

ZOFIA TABISZEWSKA

ur. 1924; Zastawie



Miejsce i czas wydarzeń	Goraj, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, życie codzienne, Niemcy, kontyngenty, łapanki

Wybuch II wojny światowej i okupacja niemiecka

Ano ogłosili wojnę w trzydziestym dziewiątym roku, mój ojciec dostał kartę mobilizacyjną na któregoś tam, że ma się stawić do RKU do Zamościa, to tutaj dużo z Goraja podostawało, jedni szli wcześniej, a drudzy później, ale ci co później to odroczenie dostali, bo to długo wojny nie było. W październiku już wracali z wojny. No ale tak to nie długo była wojna, dlatego, że tu Niemcy bombardowali, ale Goraja nie bombardowali, Frampol był zniszczony. Janów, Frampol, Biłgoraj, ale Goraj nie, Goraj nie był bombardowany wcale. Ale we wrześniu, to jak to ruscy weszli przecież, to część Żydów pojechało z ruskimi, parę rodzin. Tu nauczyciel jest Waszczuk, Waszczuk pojechał z tymi, z Rusinami. [Ale Rosjanie] nie byli długo w Goraju, oni tylko weszli, byli trochę i poszli, a Niemiec był do...w którym to roku, co szli na Związek Radziecki? To u nas kwatrowali, w czterdziestym roku chyba to było. W czterdziestym pierwszym. No u nas kwatrowali sześć tygodni, a potem jak już przegrali wojnę to ich Rusin gnał już aż do Niemiec i wszystko uciekało.

Tutaj w Goraju [Armia Czerwona] jak była to się nie odnosili do Polaków źle, ale mój małżonek mówi, że jak byli w Izbicy, jak był na wojnie, to kazał pójść oficer do sklepu coś kupić do Żyda, do zjedzenia, bo nie było kuchni, bo to bombardowania były, nie było co zjeść, to oficer mówi, żeby poszli żołnierze kupić coś do sklepu do Żyda. To mówi, że Żyd wziął garść soli i polskim żołnierzom w oczy sypnął, i nie sprzedał nic. I potem przyszli żołnierze i mówią do oficera, „Nie chce Żydówka sprzedać – mówi – solą nas obsypała”, mówi, że polewali sobie wodą oczy, bo ich piekły. A [oficer] mówi: „To idźcie zrabujcie sklep, kiedy taki Żyd dobry”, i poszli, ale tam mówi, to był sklep szewski, [zrabowali go], przynieśli wosk taki brązowy, myśleli, że to czekoladki i, mówi, dają nam żołnierzom, mówi, mnie dali, mówi: „Coś ty tu przyniósł?” A on mówi: „Czekoladki”. „To wosk”, „Gdzie wosk?” Mówi: „Tak, spróbuj ugryźć”. Wosku nanieśli, bo to był szewski sklep, a oni nie wiedzieli, kto wiedział to wiedział, a ony nie wiedzieli, no i czekoladek nanieśli, a to nie były czekoladki...

A SS-mani to się bardzo mścili, a i na Polakach się mścili, kto był, co kto powiedział,

przecież jak krowy zabierali tu i za ten kościół spędzali bydło. A tak zabierali Niemcy to Honorka, Chorębały Mietka siostra, ona umiała po niemiecku, bo w Niemczech była i umiała po niemiecku, coś szwargnęła do Niemca po niemiecku, bo przyszli po krowę, krowę zabrali, a ją zabili na progu, przy domu. Zastrzelił ją i już, bo się odezwała niepotrzebnie. Przed każdym Niemcem był strach, jak Niemiec szedł, to nawet człowiek na niego wiele nie patrzył tylko abo pod nogi abo w bok, a na Niemca nie patrzył bo się bał. No bo to przecież było ich tutaj w Goraju, na placu szkolnym tam baraki postawiali przecież tu mieszkali, to było tego. A u nas co mieszkali to te frontowe co na wojnę szły, to były takie młode, studenty. To oni dopiero z Niemiec ich przywieźli i z frontem nie miały nic wspólnego, to tu siedziały to ony się zachowywały normalnie... U nas przebywali sześć tygodni, ale nikt do nich nie miał pretensji, zachowywali się jak najbardziej, tylko jak SS-mani przyjechali i zabierali zboże, kartofle z piwnic, to chodzili po kolei co u nas kwatrowali i jeden taki on nie umiał po polsku mówić, tylko po niemiecku ale przyprowadził tego co umiał po polsku i mówi: „Weź, żeby pan wziął sobie zboże jakie ma, do nas do stodoły”, bo u nas w stodole konie trzymały, „Niech pan weźmie wszystko zboże do nas do stodoły bo – mówi – jak przyjdą to nie będzie pomiłuj, tylko zabiorą”, i ojciec Bracha Stach, kto miał jakie zboże, sąsiedzi [poznosili] do stodoły, a oni konie mieli i tam mieli obrok dla koni to już oni nawet nie szli tam patrzeć do tej stodoły i myśmy tam te, ale przyszedł SS-man do nas i on mówi: „Idzie, ale cicho – on tak mówi – cicho, żeby nic nie mówić”, ojciec wyszedł, nic nie mówi, ten przyszedł, ten zaczął z nim rozmawiać, przy tej dziczce tam, na ogrodzie, taka gruszka była. I chciał się ogolić, a ten Niemiec przyszedł do mojego ojca i mówi żeby dać „Żytwe, żytwe, brzytwe” i pokazuje, że o, a tatuś mówi: „Brzytwę”, „O, o o.” To mówi: „Niech przyjdzie do domu to się ogoli.” „Nie – mówi – takich psów to się do domu nie woła”, bo chart, pies to był chart. Ten Niemiec na tego SS-mana mówi, tylko wyniósł mu krzesło, mydło, wodę i stołeczek dał mu do krzesła, żeby się ogolił, ogolił się, porozmawiali obydwaj i poszedł dalej, a do nas już nie wstępował, nawet nie szukał nic. A tak, bo mówi, że to są najgorsze ludzie te trupie główki, SS-mani, to najgorsze.

A tak to w Goraju ciągle były łapanki za niemieckich czasów, bo tu była Armia Krajowa, oni na złość robili tym Niemcom i oni szukali, to mówili że to bandyci, bandit, i szukali tych bandytów, i ciągle były łapanki, w nocy. Ile razy tośmy uciekali z tatusiem na Zastawie, tam na Jeżówki, śmy siedzieli całą noc pod jałowcami, a tutaj tylko widać było od Frampola jak te światła świecą, samochody jadą do Goraja. Bez końca były, tu się nie możliwe było ukryć, ile gdzież z Goraja zabrali? Dwudziestu sześciu czy siedmiu? To do Oświęcimia. To jeszcze za czasu jak Żydzi byli tutaj. To pierwszych Polaków zabrali.

Co człowiek wspomnie to wszystko to, nie daj Boże, żeby nasze dzieci i wnuki przeżywały, tak jak się przeżywało, bo było ciężko. Jeść nie było co, ale Niemcowi musowo było kontyngent oddać mleko, jajka, dostał cukru, ale jak zaniósł jajka do sklepu do spółdzielni, spółdzielnia była na rynku SPOŁEM i tam się nosiło, mięso

trzeba było oddać, mleko do mleczarni trza było oddać, zboże trza było oddać. To, co było naznaczone z hektara musowo było oddać, a nie to przyszli krowę zabrali, a jak nie to do obozu wzięli, bo nie oddał kontyngentu.

Data i miejsce nagrania	2008-12-09, Goraj
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Kołtunik
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"